

Tom

TOWN

REALIZATORKI I REALIZATORZY

ADAPTACJA, DRAMATURGIA | ISHBEL SZATRAWSKA

REŻYSERIA | DAMIAN JOSEF NEĆ

SCENOGRAFIA, REŻYSERIA ŚWIATEŁ | MACIEJ CZUCHRYTA

VIDEO | PATRYCJA SUPERCZYŃSKA

KOSTIUMY | KRYSTIAN SZYMCZAK

MUZYKA | MICHAŁ KUŹNIAK

KONSULTACJE WOKALNE | MAŁGORZATA WAWRUK

ASYSTENTKA REŻYSERA, INSPICJENTKA | AGATA ŻUCZKOWSKA

SUFLERKA | MAGDALENA KUNIKOWSKA-ZEDLEWSKA

PREMIERA 25 WRZEŚNIA 2026 SCENA DUŻA

OBSADA

MACIEJ RANISZEWSKI (GOŚCINNIE) - MAX KRUSCHKA

AGNIESZKA GIZA-GRADOWSKA - GUDRUN

MALGORZATA RYDZYŃSKA - JANKA LAKIS, INGRID W BRYLANTACH

CEZARY ILCZYNA - HORST KRUSCHKA, PROFESOR POHL

GRZEGORZ GROMEK - HANS VON LEHNDORFF

MACIEJ MYDLAK - PUŁKOWNIK KAŁUGIN, JÓZEF

EWA PAŁUSKA-SZOZDA - MATKA GUDRUN, MATKA JANKI,

RADZIECKA LEKARKA, PIEŁĘGNIARKA ANNELIESE, STANKIEWICZOWA

WOJCIECH RYDZIO - FRITZ, PIEKUT, SCHULTZ

ALICJA KOCHAŃSKA - BABKA PIEKUTOWA

MIKOŁAJ TRYNDA - MARCIN, HUGO Z CYGAREM,

ADIUTANT STIOPKA, ŻOŁNIERZ Z RHEINU, LEKARZ Z KONSYLIIUM

EMILIA LEWANDOWSKA-TRYNDA - GERTRAUD, KATARZYNA PIEKUTOWA, PIEŁĘGNIARKA JOHANNA

KRZYSZTOF PLEWAKO-SZCZERBIŃSKI - KARL, NACZELNIK IZBY LEKARSKIEJ,

STASIEK, OFICER ARMII CZERWONEJ

Was würde Jesus da



WSPÓLNE SPOJRZENIE NA WSPÓLNA HISTORIĘ

Z Ishbel Szatrawską i Damianem Josefem Neciem, twórcami spektaklu Toń, rozmawia Mike Urbaniak

Czytałem oczywiście powieść, a potem powstały na jej bazie tekst dramatyczny i widzę, że zniknęła z niego cała współczesność. Przypadek?

Ishbel Szatrawska: – Nie sądzę!

Damian Josef Neć: – Robiąc spektakl w Olsztynie, chcieliśmy się skupić na tym, jak wyglądało tworzenie polskości na terenach, które były w większości niepolskie, a do tego ta część powieści, która dzieje się współcześnie, nie była nam potrzebna. Tekst dramatyczny został wydestylowany do czasów migracji (po)wojennej. Czasów, w których jeden naród zostaje zastąpiony innym. Interesuje nas szczególnie, jak to wpływa na życie pojedynczych ludzi.

W wielu komentarzach dotyczących powieści, ludzie pisali, że właśnie ta historyczna część wciągała ich najbardziej. Ciebie, autorkę, to zaskoczyło?

IS: – Zupełnie nie, choć dla mnie współczesność w powieści jest bardzo istotna, bo pewne procesy są ciągłe, jak te migracyjne i uchodźcze, ale rozumiem dlaczego ta historyczna część tak ludzi wciąga. Widać to po tym, jak dyskutowane były książki zajmujące się tak zwanym poniemieckim, szczególnie te wydawane w ostatnich latach. Dziś druga wojna to już daleka przeszłość i możemy o poniemieckim rozmawiać bez strachów, otwarcie. Ten zdrowy dystans pozwala nam się spokojnie i bez kompleksów przyjrzeć przeszłości, próbując zrozumieć również to, jaką traumą dla ludzi stąd było wypędzenie.

Niemieckimi wypędzonymi długo straszono w Polsce dzieci.

IS: – Oni się nam oczywiście kojarzą z Eriką Steinbach i ziomkostwami, które miały przyjść i nam coś zabrać, ale kiedy Toń wyszła po niemiecku i jeździłam z nią na spotkania autorskie w Niemczech, przychodziło wielu potomków tych, którzy pod koniec wojny czy zaraz po niej wyjechali i nie słyszałam żadnego rewanżyzmu. Czułam raczej potrzebę usłyszenia historii o zostawionym domu, co zupełnie, tak po ludzku, rozumiem. My też mamy w Polsce mnóstwo ludzi, którzy wspominają domy w Wilnie czy Lwowie. Historia była taka, a nie inna i nie ma powodu, żeby o niej szczerze nie rozmawiać.



Z osobistym do niej podłączeniem?

IS: – Jestem drugim pokoleniem urodzonym i wychowanym na Warmii i Mazurach, choć mieszkam od wielu lat w Krakowie. Damian jest z kolei urodzony w Lubuskiem.

Znacie się nie od dziś, ale wcześniej nie pracowaliście razem.

DJN: – Trzeba było w końcu sprawdzić po trzynastu latach znajomości, czy w teatralnej pracy też się dogadamy. Czytałem oczywiście wszystkie teksty Ishy.

IS: – A ja widziałam prawie wszystkie spektakle Damiana. Kiedy zaproponował mi dramaturżenie, byłam odruchowo na nie, bo pomyślałam, że to jest jednak przesada, żeby autorka powieści zajmowała się też jej dramaturgią w teatrze, sama sobie cięła tekst, ale potem pomyślałam, że skoro udało mi się całkiem chyba nieźle pociąć Krzyżaków Sienkiewicza, nad którymi pracowaliśmy z Janem Kłatą, to mogę ciąć też własną. twórczość, bo ostatecznie sama najlepiej powinnam wiedzieć, co jest w niej istotne. Najzabawniejsze okazało się to, że kiedy zaczęliśmy z Damianem pracę, to on bronił mojego tekstu przed moimi cięciami.

Cięcia to jedno, a grzebanie w splątanych tożsamościach to drugie. Oboje to ciągle robicie w teatrze. Po co?

DJN: – Może dlatego, że w Polsce jest nieustannie z takimi tożsamościami problem. Nadal trudno jest wielu ludziom zrozumieć, że polskość może być plątaniną wielu tożsamości, więc ciągle trzeba o tym mówić. Wydaje mi się, że kiedy przestaniemy sobie w końcu Polskę wyobrażać jako monolit, wszystkim będzie łatwiej żyć. To może mieć charakter uzdrawiający, przynoszący ulgę, a w perspektywie może zatrzyma albo choć spowolni coraz głośniejszy marsz faszystów, którzy zawłaszczają polską tożsamość, sprowadzając ją do jakiejś karykatury Polaka-katolika-heteryka. Trzeba temu przeciwdziałać, pokazując, że Polska miała i ma różne oblicza.

Na co koronnym dowodem są Warmia i Mazury.

DJN: – Jest tu wiele poplątanych tożsamości i mniejszości, choćby mniejszość niemiecka, która, mamy nadzieję, przyjdzie na nasz spektakl.

IS: – Powążyliśmy się nawet na to, że spektakl będzie z niemieckimi napisami. To chyba pierwszy taki przypadek w powojennej historii olsztyńskiego teatru. Wiemy już, że na premierę przyjdzie trochę gości z Niemiec. Bardzo nas cieszy, że będziemy mogli wspólnie spojrzeć na wspólną historię.

DJN: – Teatr, szczególnie publiczny, wydaje się najlepszym miejscem do takich



rozmów, do badania trudnych tematów i skomplikowanych opowieści, do zadawania głośno pytania, kto jest Polakiem i co to znaczy nim być.

Wy chcecie dialogować, a już węższę w powietrzu aferę, że skandal – niemieckie napisy w polskim teatrze!

DJN: – Myśmy się nawet zastanawiali, czy tytuł nie powinien być po polsku i niemiecku. A niemieckie napisy nie odbierają polskości naszemu spektaklowi.

IS: – Skandalu wykluczyć się nie da, ale czego on miałby dotyczyć? Jesteśmy polskimi twórcami, którzy z polskimi aktorami w polskim teatrze robią spektakl po polsku. A wymowa tekstu jest taka, jaka jest. Staramy się pokazać, z jakim cierpieniem wiązała się ucieczka ludzi stąd, jednocześnie nie wybielając historii. Jest w niej wszystko: nazizm, militaryzacja niemieckiego państwa, akcja T4.

DJN: – Bez obaw, nie germanizujemy polskiej widowni. Niemieckie napisy nikomu krzywdy nie robią. Przrzekamy.

Temat ponemieckiego jest od kilku lat dość intensywnie przerabiany w teatrze i literaturze, szczególnie intensywnie na Śląsku, więc nasza wiedza o nim wzrasta. O Warmii i Mazurach, mam wrażenie, Polska nadal wie za mało.

IS: – Na pewno jest jeszcze sporo do odrobienia, choć nie jest tak, że nic się na Warmii i Mazurach w tej kwestii nie działo. Wręcz przeciwnie, żeby choćby wspomnieć działania Fundacji Borussia. Ale tak, masz rację, Śląsk ze swoją opowieścią przebił się znacznie mocniej, bo pielęgnuje odrębność, ma swój język, literaturę, telewizję czy takie instytucje jak Teatr Śląski w Katowicach.

DJN: – Moim zdaniem, kiedy myśli się o tak zwanych „ziemiach odzyskanych”, o których ja mówię „wyzyskane”, nie myśli się o Warmii i Mazurach. One są jakoś dziwnie pomijane. Ludzie tutaj oczywiście znają historię tych terenów, w innych częściach Polski jest nadal słabo. Tak to niestety nadal wygląda.

IS: – Dlatego trzeba robić swoje. Myślę, że Paweł Dobrowolski buduje konsekwentnie w olsztyńskim teatrze repertuar, który nie boi się poruszania tego, co ważne i niewygodne, a jednocześnie dotyczy nieraz tożsamości regionu. Można tu przecież oglądać Wszystko na darmo Waltera Kempowskiego w reżyserii Weroniki Szczawińskiej czy wspomnianych Krzyżaków w reżyserii Jana Klaty.

Jak widzicie w pracy nad Tonią relacje między lokalnością a uniwersalnością?



DJN: – Mnie lokalność wydaje się drugorzędna, widzę w Toni więcej uniwersalizmu, choć lokalność jest oczywiście zaznaczona, bo mamy przecież postać Gertraud, która jest Mazurką. Mówi niewiele, jest właściwie cichym świadkiem przemowienia swojego świata. Zauważamy też akcję T4 w Kortau.

IS: – To dzisiejsze Kortowo, gdzie znajduje się kampus Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Jest tam budynek dawnego szpitala psychiatrycznego, gdzie odbywała się akcja T4, „eliminacja życia niewartego życia”, a potem cały personel i pacjenci zostali rozstrzelani przez Armię Czerwoną.

DJN: – Ale nie rekonstruujemy tego, tylko zaznaczamy. Właściwie to nie inscenizujemy wojny, nie ma naturalistycznych scen śmierci czy gwałtów. Nie chcę tego robić, bo to byłoby jakieś historyczne porno. Skupiamy się na losach Maxa Kruschki, niemieckiego lekarza z Königsbergu i potem Janki oraz arystokratki Gudrun.

IS: – Dlatego powiedziałabym, że nie tyle lokalność jest drugorzędna wobec uniwersalności, ile jedno wychodzi z drugiego, bo takie rzeczy działy się na Warmii i Mazurach, działy się w innych miejscach i będą się niestety dziać.

DJN: – To jest niekończąca się historia, ziemia nieustannie wymieniających się ludzi. Znakomicie to oddaje postać Babki Piekutowej, która mówi, że jest już czas na obsianie pola, a jak nas już tu nie będzie, jak zboże wejdzie, to zbiorą je inni. To jest dla mnie chyba najciekawszy trop w opowiadaniu o tych ziemiach.

Jakieś osobiste odkrycia?

DJN: – Pierwsze było jeszcze w drodze do Olsztyna, w którym jestem pierwszy raz. Kiedy jechałem tu z rodzinnej Skwierzyny w Lubuskiem, oczywiście przez Poznań, cały czas czułem się u siebie, choćby przez architekturę. I to jest moja Polska, która dla kogoś z Mazowsza jest zupełnie inna, żeby nie powiedzieć obca. Jeszcze inne odkrywanie związane jest z postacią Maxa Kruschki, który jest nazistą mimochodem, co jest ciekawe do reżyserskiego poprowadzenia.

IS: – Jego grzechem jest tak naprawdę niereagowanie na to, co robią naziści.

DJN: – Pobrzmiewa tu oczywiście banalność zła Hannah Arendt.

IS: – Powiedz lepiej, co cię zaskoczyło w pracy w tym teatrze, bo to jest bardzo pruskie.

DJN: – Słuchaj, wszyscy są tu przygotowani. Na pierwszą próbę przyszła aktorka, która знаła tekst całej swojej roli!



IS: – Kiedy potrzebujemy jakiegoś rekwizytu, dostajemy go w ciągu minuty, serio.

DJN: – Nie ma się co oszukiwać, to są nadal Prusy. Polskie, ale Prusy. Naprawdę znakomicie nam się tu pracuje.

Zaszły jakieś znaczące zmiany w tekście podczas prób?

DJN: – Nie, bo wszystkie sceny muszą pójść, żeby ta historia się dobrze opowiedziała. A to musi się dobrze opowiadać – robimy spektakl narracyjny, czytelny. Nie chcemy eksperymentować, tylko się skomunikować, bo sprawa jest szalenie istotna i delikatna.

IS: – Na próbach zawsze bardzo ciekawy jest ten moment, kiedy aktorzy zaczynają bronić swoich postaci. Szczególnie, kiedy wychodzi z nich coś złego. To jest bardzo cenne w kontekście całego spektaklu, tego, o czym chcemy mówić. Jesteście w teatrze, którego przez długie lata nie było na mapie teatralnej Polski. Paweł Dobrowolski doprowadził do jego zmartwychwstania i dzisiaj Teatr Jaracza jest na wielkiej fali wznoszącej. Czujecie to w pracy?

DJN: – Tak, czuć to przebudzenie i ono jest w pełni zasłużone, bo tu jest świetny zespół aktorski. Pracowanie w teatrze, w którym wszystkim zależy to marzenie chyba każdego reżysera.

IS: – Myślę, że ta fala wznosząca, spowodowana jest też tym, że Paweł zaprasza bardzo różnych reżyserów, co pozwala zespołowi mierzyć się z wieloma formami teatru, sposobami pracy, co jest rozwijające i daje aktorom świetne warunki do doskonalenia warsztatu.

Ale kiedy wyjdziemy z teatru, z tej twórczej „bańki”, życie wygląda zgoła inaczej. Wszędzie na Zachodzie, także w Polsce, na fali są nacjonalizm, szowinizm, nienawiść. Na agendzie jest straszenie obcymi, innymi, a przemoc fizyczna wobec nich staje się normalnością. Nie czujecie się wołającymi na puszczy?

DJN: – Pewnie nimi jesteśmy, ale co mamy robić? Spektakle o tym, że raty kredytów idą w górę albo że boli nas dupa? Nie taka jest rola publicznego teatru i nie tak widzę naszą rolę.

Chcemy stworzyć ludziom bezpieczną przestrzeń spotkania, w której poruszamy ważny temat i liczymy, że dyskusja wokół niego, szczere zmierzenie się z nim, przyniesie dobre owoce. Nie ma innej drogi. To znaczy jest – właśnie przemoc, ale chyba wszyscy w Polsce wiedzą, do czego ona prowadzi. Chcemy powtórki?

Teatralna Toń ma trzy akty i niemal sześćdziesiąt scen. To nie są żarty.

DJN: – Sześćdziesiąt, ale krótkich.



Wynotowałem sobie na marginesie: „sceny jak z karabinu maszynowego”.

IS: – Damian na mnie za to sarka, ale taka dramaturgia scen wynika po prostu z powieści. Nie jest tak, że każda scena ma być w szalonym tempie, bo będzie czas na zwolnienie. Chodzi o to, żeby historia była dobrze opowiedziana i zrozumiana przez widzów, bo muszą z nami spędzić te dwie i pół godziny.

DJN: – Taka konstrukcja tekstu doprowadziła do tego, że postanowiłem mieć pustą scenę i zrezygnować z kulis, bo nie ma czasu się po nich kręcić. Widzowie będą więc widzieć wszystkie przebiórki, całą machinerię sceny, wszystko będzie na wierzchu. Mam nadzieję, że to obnażenie teatralności pozwoli nam się skupić na treści.

IS: – Nie jest to proste, ale jakoś fajnie się splotło z naszymi postbrechtowskimi i postkantorskimi zainteresowaniami. I co ważne, aktorzy weszli w to bez problemu.

Jest w Toni ładunek ogromny – przemoc, wojna, trauma (post)pamięć, tożsamość, (nie)przynależność. Z czym chcielibyście, by widzowie wyszli z teatru?

DJN: – Idealnie byłoby, gdyby wyszli z chęcią rozmawiania ze sobą – rozmawiania w domu o swoich historiach. Bez względu na to, czy im się spektakl spodoba, czy nie. Chciałbym też, żeby mieszkający na Warmii i Mazurach ludzie o niemieckich korzeniach poczuli się zauważeni.

IS: – Podpsuję się pod tym. I warto też pamiętać, że historia jest złośliwa, że mogą nadejść – odpukać – nowe konflikty zbrojne, nowe migracje, wielkie zmiany społeczno-polityczne albo klimatyczne, które spowodują, że nasze nowe korzenie, nawet całkiem już głębokie, mogą znów być wyrwane.

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW

TEATR
WARMII
I MAZUR
od **1925**



INSTYTUCJA SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

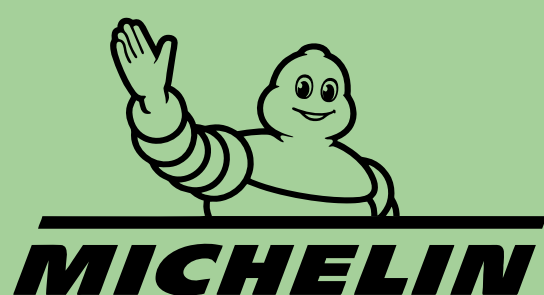
SPONSOR STRATEGICZNY



Energa

GRUPA **ORLEN**

PRZYJACIELE TEATRU



SALES  **manago**
marketing automation

TEATR
Warmija
WARMII
Mazurzy
I MAZUR

Zdjęcia ze spektaklu_Natalia Kabanow

TEATR.OLSZTYN.PL | INSTAGRAM | FACEBOOK TEATROLSZTYN